

ZYGMUNT SALONI*

O kodyfikacji polskiej ortografii – historia i współczesność

Wydaje się, że w roku 2005 ortografia polska nie powinna nastęrczać wątpliwości. Tak jest w istocie. Nie nastęrcza ona wątpliwości zasadniczych, dotyczących podstaw. Jednak nieco bardziej wnikliwe spojrzenie na sytuację współczesnej ortografii polskiej, zwłaszcza fachowym okiem doświadczonego nauczyciela czy redaktora, pokazuje, że punktów niejasnych jest tu bardzo wiele. I mogą one stać się powodem zadrażnień czy konfliktów.

Sytuację ortografii polskiej starałem się podsumować w tezach, które 10 marca 1997 r. przedstawiłem na zebraniu Komisji Kultury Języka KJ PAN¹. Pozwolę sobie przytoczyć je w całości:

- 1) Pisownia języka rozwiniętego o bogatym piśmiennictwie powinna być w swym zasadniczym kształcie ujednoczona. Jednolity zapis ułatwia komunikację. Konieczność standaryzacji i kodyfikacji powstaje, gdy w danym języku prowadzone jest powszechne nauczanie na różnych szczeblach, zwłaszcza na szczeblu podstawowym – w oparciu o programy i materiały dydaktyczne opracowywane centralnie.
- 2) W obecnym swym kształcie pisownia polska jest ustalona w dostatecznym stopniu. Sprawy, które budzą wątpliwości i w których decyzje wydawnictw poprawnościowych nie są jednolite, są z punktu widzenia praktyki pisarskiej drobiazgami, które nie muszą być rozstrzygane w sposób ogólny.
- 3) Kanoniczna postać polskiej ortografii została wypracowana z dużym trudem. Zaważyła na tym historia. Skutkiem naturalnego rozwoju w różnych organizmach państwowych w wieku XIX pisownia polska osiągnęła znaczny stopień niejednorodności. Uwieńczeniem prac kodyfikacyjnych prowadzonych w okresie międzywojennym były przepisy z roku 1936 (z poprawkami z roku 1956). Wdrożenie uchwał napotykało jednak trudności, przepisy nie były akceptowane przez wszystkich.
- 4) Skutkiem takiego rozwoju sytuacji pisownia polska była obiektem zbyt wielu i zbyt częstych zabiegów kodyfikacyjnych. Użytkownicy (wykształceni i mający wyrobione

* Prof. dr hab. Zymunt Saloni, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn. Podstawą niniejszego artykułu jest referat wygłoszony 28 lutego 2005 r. w Komitecie Językoznawstwa PAN.

¹ Zostały one wydrukowane w artykule: Saloni (1998).

nawyki ortograficzne) widzieli trudności we wprowadzaniu zmian, nie zawsze byli gotowi im się podporządkować. Punktem kulminacyjnym było niezatwierdzenie przez Ministra Oświaty przepisów pisowni polskiej z roku 1962.

- 5) Od tego momentu działalność typu kodyfikacyjnego prowadzona jest w sposób półjawny. Zwyczajnie ortograficzne wprowadzają piszący; starają się je zebrać i kodyfikować autorzy słowników i poradników. Stałą działalność w tej dziedzinie usiłowała prowadzić Komisja Kultury Języka KJ PAN. Jej orzeczenia mają charakter zbyt do-rażny i przypadkowy. Nie są one przez piszących traktowane jako bezwzględnie wiążące.
- 6) Zmiany do pisowni wnosi samo życie. Z jednej strony, pojawiają się wyrazy i pro-blemy, których przedtem nie było. Z drugiej strony, nie wszystkie przepisy są stosowane przez piszących dokładnie i bez oporów. Co pewien czas pojawia się potrzeba rewizji istniejących przepisów ortograficznych. Aby była ona skuteczna, musi być przemyślana i przeprowadzana odpowiednio rzadko (raz na kilka pokoleń).

Mimo upływu czasu tezy pozostały aktualne.

Do jakiego stopnia sytuacja się zmieniła, zastanowimy się później. Najpierw bowiem postaramy się nieco szerzej przedstawić naszkicowaną w nich sytuację, aby przybliżyć problem szerszemu kręgowi osób potencjalnie nim zainteresowanych.

1. Problem standaryzacji pisowni

W wypadku rozwiniętych języków o bogatym piśmiennictwie, którymi posługują się nowoczesne społeczeństwa naszego kręgu kulturalnego, standaryzacja pisowni jest powszechna. Jednak bardzo różny jest jej zakres oraz stopień oficjalności i urzędowości, która przejawia się w zatwierdzaniu przez odpowiednie ciała. Na biegunach stoją tu dwa najsilniejsze języki europejskie: francuski i angielski.

Nad standaryzacją (i poprawnością) języka francuskiego czuwa od roku 1635 Aka-demia Francuska, skupiająca największych mistrzów słowa francuskiego, tj. francuskich pisarzy. Znamienne, że powołano ją w absolutystycznej Francji, w której wszystko miało być scentralizowane i uregulowane. Do dziś publikuje ona zasady pisowni, które przez pracowników słowa drukowanego traktowane są jako wiążące².

Dla języka angielskiego nie ma żadnej oficjalnej kodyfikacji. Nie ma żadnych orto-graficznych uchwał, rad ani komitetów. Sprzyja temu dawna tradycja angielska, res-pektująca przede wszystkim dawność i zwyczaj, nawet w dziedzinie prawa, a potęguje obecna sytuacja języka angielskiego, języka dwu państw potężnych i wielu mniejszych. Niewątpliwa standaryzacja języka angielskiego nie jest więc ścisła, pozostawia bardzo wiele punktów, w którym poprawne są formy alternatywne. Wie o tym każdy, kto ope-

² Najważniejsze informacje o ortografii francuskiej: Arrivé 1993.

ruje aktywnie angielskim, nawet na poziomie średnim. Nieuregulowane ściśle jest więc stosowanie wielkich liter, pisownia łączna, rozdzielna oraz z łącznikiem. Jest wiele dubletów pisowniowych, słabo skorelowanych ze zróżnicowaniem geograficznym (np. pisownia zakończeń czasownikowych *-ize* i *-ise*).

Ciekawe, że w wypadku języka niemieckiego, również używanego jako państwowy w kilku krajach, ukształtowało się stanowisko raczej rygorystyczne. Potrzeba ujednoczenia ortografii wystąpiła bardzo wyraźnie po zjednoczeniu Niemiec – do dziś podkreśla się, że pisownia niemiecka ma charakter urzędowy. Dostrzeżono sensowność standaryzacji wychodzącej poza granice państwowe i powołano komisję z udziałem krajów niemieckich, Austrii i Szwajcarii, która zaakceptowała ogólnoniemieckie przepisy ortograficzne w roku 1902. Komisja, w której skład wchodził delegaci krajów niemieckojęzycznych, uchwaliła też reformę ortograficzną w roku 1998. Wdrożenie tej reformy napotyka liczne trudności. Społeczeństwo nie jest skłonne zaakceptować bez dyskusji drobnych zmian, traktuje je bowiem jako istotne³.

Można też zaobserwować współcześnie trudności z wdrożeniem przepisów ortograficznych w języku czeskim i rosyjskim⁴.

2. Standaryzacja ortografii polskiej po odzyskaniu niepodległości

Ustalenie ortografii polskiej nie przyszło łatwo. Jak pisał Stanisław Urbańczyk, „Sposób pisania po polsku aż do końca 19. wieku był sprawą osobistą piszącego. W średniowiecznej szkole nie uczono pisania po polsku [...]”⁵. Nie uczono w szkole nie tylko średniowiecznej – i o wiele za długo.

Pod koniec wieku XIX potrzebę stosowania zestandaryzowanej ortografii polskiej miała tylko szkoła w Galicji – formułowała ją Rada Szkolna Krajowa (najważniejszy dokument to *Projekt ortografii polskiej w podręcznikach szkolnych* ze stycznia roku 1891). Ostatecznie w Galicji upowszechniła się pisownia Akademii Umiejętności w Krakowie, przyjęta 31 X 1891 r. Nie była ona jednak powszechnie akceptowana, szczególnie przez silne i wpływowe środowiska kulturalne – literackie i dziennikarskie – na ziemiach zaboru rosyjskiego, które stosowały tzw. pisownię warszawską, znaną też pod nazwą pisowni Kryńskiego – od nazwiska swego głównego rzecznika.

Przedstawmy kilka najważniejszych punktów różniących obie te pisownie, zwracając uwagę na ich późniejsze losy.

- 1) W czasach Komisji Edukacji Narodowej autor pierwszych podręczników dla szkół

³ Najważniejsze informacje o historii pisowni niemieckiej można znaleźć w książce D. Piper (2003), por. Rechtschreibung (1998).

⁴ Zob. Sedláček (1993), Kuzmina (2003).

⁵ Recenzja wydawnicza książki St. Jodłowskiego (1979); cytowana w tejże książce – s. 28

narodowych (polskich) ksiądz Onufry Kopczyński wprowadził rozróżnianie w narzędniku i miejscowniku form rodzaju męskiego typu *dobrym* i rodzaju nijakiego typu *dobrem*. To, że jest to reguła sztuczna, wydumana, nie mająca oparcia w historii języka, może łatwo zobaczyć każdy, kto zna przyzwoicie inny język słowiański. Faktycznie zróżnicowane były bowiem formy przypadków: narzędnika (*dobrym*) i miejscownika (*dobrem*) – tak samo w rodzaju męskim i nijakim. Rozróżnienie Kopczyńskiego weszło do pisowni Akademii, nie przyjęło się natomiast w pisowni warszawskiej, gdzie obowiązywały jednolite formy typu *dobrym* – dla obu przypadków i obu rodzajów (por. Kryński 1883).

W trakcie pierwszej próby ujednoczenia polskiej ortografii dla potrzeb szkolnictwa w rodzącym się państwie polskim – w roku 1918 przyjęto rozwiązanie krakowskie. W roku 1936 zmieniono je na warszawskie, ale z wyjątkami. Dotyczą one przede wszystkim nazw topograficznych rodzaju nijakiego typu *Zakopane* oraz nazwisk typu *Linde*, w których w obu przypadkach obowiązuje *-em*.

Wydawałoby się, że z dzisiejszego punktu widzenia zmiana ta jest przyjęta i powszechnie akceptowana. Jednak wątpliwości, dotyczących zwłaszcza tego, co jest nazwą własną (mającą postać przymiotnika rodzaju nijakiego), jest wiele. O ile mi wiadomo, nikt nie lansował pisowni „w *Zakopanym*”, żaden nosiciel nazwiska typu *Linde* nie kazał pisać „o *Lindym*”. Jednak dyskutowano nad nazwami typu *Wysokie Mazowieckie* (i, dointerpretowując zasadę, kazano pisać w *Wysokiem Mazowieckiem*, choć jest w *Kowalewie Pomorskim*). Potem rozszerzono tę pisownię na nazwy regionów, a więc: w *Łowickiem*, w *Łódzkim*. Ostatnio używa się tak także nazw województw. W konsekwencji w telewizji można usłyszeć nawet [w *Małopolskiem*] i [w *Mazowieckiem*]. Mamy tu przykład, jak przepisy ortograficzne oddziaływały na wymowę.

- 2) Klasycznym punktem dyskusyjnym w polskiej ortografii było oddawanie na piśmie głoski [j] po literze spółgłoskowej (zwłaszcza w wyrazach zapożyczonych). W końcu XIX wieku w Krakowie pisano *Maryja*, ale *Julia*, a w Warszawie *Marja* i *Julja*. I w tym wypadku droga rozstrzygnięć była nieprosta, bo zrazu w roku 1918 przyjęto pisownię Kryńskiego (warszawska), a dopiero w roku 1936 wprowadzono pisownię obecną (por. Nitsch 1954). Jan Tokarski (ur. w roku 1909) wspominał: «Na brak urodzaju reform ortograficznych, przynajmniej w moim pokoleniu, trudno byłoby narzekać. Niedługo po elementarzu uczono mnie pisać „waryat”, już w szkole średniej „warjat”, natomiast innych sam uczyłem pisowni „wariat.”» (Tokarski 1979, s. 3-4).
- 3) W Warszawie (m.in. w pomnikowym Słowniku warszawskim) pisano, zgodnie z ówczesną wymową regionalną, a wbrew etymologii *gieneza* i *gienerał*. W Krakowie trzymano się obcojęzycznej etymologii. Dziś panuje wymowa zgodna z pisownią.

Te, najważniejsze, dublety są absolutnie porównywalne z analogicznymi zjawiskami wariantów we współczesnej pisowni angielskiej. W każdym razie są to sprawy nie mające fundamentalnego znaczenia dla ortografii, ale na pewno nieco większego kalibru. Rzeczywiście było pewne rozchwianie. Na początku XX wieku i u progu niepodległości zdecydowano, że jest ono niedopuszczalne. Chyba było to wówczas zdanie powszechne w polskich kręgach kulturalnych.

Jednak już wtedy, przynajmniej w teorii, wypowiedano sądy podobne do tych, które ja propaguję od lat kilkudziesięciu⁶. Autor pierwszych jednolitych przepisów z roku 1918, Jan Łoś, pisał (cytuję w oryginalnej ortografii): „To też zmiany w ortografii nie mogą występować zbyt szybko po sobie, ale też nie należy ich uważać za zupełnie niedopuszczalne, koniecznymi zaś stają się wtedy, gdy jednostajność pisowni w narodzie naruszoną zostanie. Wtedy niektórzy przynajmniej zdanie swoje i przyzwyczajenie zmienić muszą”. (Łoś 1917, s. 43).

Widać, powszechnie uznawano, że „jednostajność pisowni naruszoną została”. Jednak, jak pokazała praktyka, nie wszyscy byli skłonni zmienić „zdanie swoje i przyzwyczajenie”, przyjmując pisownię uchwaloną przez Akademię Umiejętności w Krakowie (instytucja ta, od roku 1919 działająca pod nazwą Polskiej Akademii Umiejętności, była najpoważniejszym, a w Polsce międzywojennej – jedynym niekwestionowanym, autorytetem w dziedzinie pisowni polskiej) w roku 1918, a wydaną pod nazwiskiem Jana Łosia (Łoś 1918). Tak pisał o tych sprawach Kazimierz Nitsch: „Pisownia z r. 1918 była pierwszą uchwaloną na zjeździe towarzystw naukowych i władz szkolnych całej Polski. Toteż powszechnie ją przyjęto: nikt nie poszedł za protestami nawet wybitnych jednostek, jak Balzer lub Kryński. Niestety, przyjęcie to było teoretyczne; w praktyce stosowano ją źle i niedbale: nie tylko dzienniki, nawet szkoła chyba zbyt często nie uczyła np., że w pierwszej zgłosce wyrazów typu *dieta* nigdy nie pisze się *j*. Trzeba też przyznać, że zarody złego były w uchwałach, a wykonanie jeszcze je pogłębiło” (*Pisownia polska, wyd. XI, 1936, s. 3*).

Nic dziwnego, że następne wydania oficjalnej *Pisowni polskiej* (do roku 1928 – osiem wydań) zawierały zmiany i poprawki wprowadzane przez autora. Nowy (po śmierci Łosia) redaktor *Pisowni polskiej*, Kazimierz Nitsch, czuł się więc upoważniony do dalszych korekt, a nawet cyzelowania przepisów – zmiany wprowadził do wydania IX (1932) i powtarzającego je wydania X (1933).

Narastało więc niezadowolenie. Jeszcze wcześniej, w roku 1930, II Ogólnopolski Zjazd Polonistów zażądał rewizji przepisów ortograficznych. Potem wydanie IX, gruntownie zanalizowane i skrytykowane w memoriale Witolda Doroszewskiego (1933), nie zostało zatwierdzone do użytku szkolnego przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Wtedy, w wyniku porozumienia z ministerstwem, Polska Aka-

⁶ Por. Wykaz pozycji cytowanych, zwłaszcza z roku 1960.

demia Umiejętności powołała Komitet Ortograficzny, do którego zaprosiła szereg towarzystw i instytucji, mogących być uważanych za kompetentne w dziedzinie pisania po polsku.

Komitet, powoławszy 7 komisji problemowych, analizował poszczególne problemy bardzo wnikliwie. W roku 1936 ukończył on „prace zasadnicze”, a 24 czerwca tego roku przepisy zostały zatwierdzone przez ministerstwo. Swoją przedmowę do broszury publikującej ich tekst Nitsch zakończył zdaniem: „Oby [reforma ortograficzna] przetrwała choćby kilka pokoleń”⁷.

3. Działania kodyfikacyjne w latach 1936-1996

Wydanie XI *Pisowni polskiej* od razu stało się podstawą podręczników i słowników ortograficznych, przede wszystkim Stanisława Jodłowskiego i Witolda Taszyckiego oraz Bronisława Wieczorkiewicza (wszyscy oni byli członkami Komitetu Ortograficznego). Nowa ortografia wkroczyła do szkół, a z oporami – do wydawnictw prasowych i książkowych. Do ostatecznego jej zwycięstwa przyczyniła się II wojna światowa i niespokojne lata powojenne. Ludzie stracili na pewien czas namietność do sporów ortograficznych, a potrzeba pisania poprawnie po polsku istniała. Uczyli się więc i uczyli pisowni ze słowników Jodłowskiego i Taszyckiego wydanych w latach 1936-39, a po roku 1945 przedrukowanych w kraju i na Zachodzie.

Przedwojenny kryzys ortograficzny został zatem szczęśliwie przezwyciężony, do czego wydatnie przyczyniły się wypadki polityczne. Ze skutkami drugiego kryzysu borykamy się do dziś. Nie można dziś bowiem jednoznacznie powiedzieć, co w ortografii polskiej obowiązuje.

Staralem się przypomnieć środowisku o rozwoju wypadków, które doprowadziły do tej sytuacji (Saloni 1996, s. 79-80).

Albowiem w roku 1936 Komitet Ortograficzny nie rozwiązał się, pozostawiając sobie furtkę uzupełnienia wprowadzonych przepisów, zwłaszcza w wypadkach, gdy coś zostało przypadkowo pominięte.

Fakt ten stał się punktem zaczepienia do dalszej działalności kodyfikacyjnej podjętej już po wojnie. Mianowicie „z inicjatywy Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk powołano do działania w czerwcu roku 1954 Komisję Kultury Języka, a jako jedno z najpilniejszych zadań zlecono jej przygotowanie do druku XII wydania *Pisowni polskiej* (*Pisownia polska*, wyd. XII, 1956, s. 4.). I rzeczywiście. Wydanie XII nie było przedrukiem wydania XI. Wprowadzono zmiany; wprowadzono niewielkie, ale były to zmiany. A zmiany tego typu są bardzo niebezpieczne. Jeśli nowe wydanie wydawnictwa norma-

⁷ *ibid.*; s. 12. Informacje o historii polskiej ortografii, zwłaszcza zaś szersze wiadomości o sprawach, o których tu mowa, można zaczerpnąć z XI, XII i XIII wydania *Pisowni polskiej* oraz z książek Stanisława Jodłowskiego (1979) i Jana Tokarskiego (1979).

tywnego opatrzone jest sankcją, to unieważnia wydanie poprzednie, a przy okazji też dezaktualizuje wszystkie dawne, a funkcjonujące jeszcze pisma, które dostosowane są do starej normy. W roku 1957 zmianami ortografii poważnie przejęły się niektóre instytucje. Powoływano się na fakt, że PKO wycofało z obiegu formularze, na których jego skrócona nazwa wydrukowana była z kropkami: „P.K.O.”, a taki sposób skracania został w 1956 r. uznany za błędny.

Po ukazaniu się XII wydania *Pisowni polskiej* Komisja Kultury Języka działała na gruncie ortografii dalej. W wyniku zapotrzebowania zgłoszonego przez Ministerstwo Oświaty opracowała jej wydanie XIII, które w roku 1963 zostało zaakceptowane uchwałą Komitetu Językoznawstwa PAN, a zatwierdzone przez Sekretariat Naukowy PAN (i nawet chyba zyskało aprobatę Ministerstwa Oświaty). Ranga tych instytucji nie wystarczyła, aby weszły one w życie. W kampanii prasowej sformułowano szereg zastrzeżeń przeciw zmianie przepisów, zwłaszcza odwołujących się do ciągłości tradycji ortograficznej i wskazujących niebezpieczeństwa dezaktualizacji druków obecnie używanych. Ostatecznie aprobaty dla XIII wydania *Pisowni polskiej* odmówiło Ministerstwo Oświaty. Całe wydanie poszło na przemiał, a nieliczne przechowane egzemplarze mają wartość wyłącznie dokumentacyjną.

Ta nadzwyczaj delikatna sprawa nie jest przedstawiana identycznie we wszystkich publikacjach jej poświęconych, które ukazały się od tego czasu. Najbardziej rzeczowo i obiektywnie zrelacjonował ją chyba wkrótce po tych wydarzeniach przewodniczący Komisji Kultury Języka KJ PAN Zenon Klemensiewicz:

W marcu 1961 r. wystąpił Minister Oświaty W. Tułodziecki do ówczesnego prezesa Polskiej Akademii Nauk, prof. Tadeusza Kotarbińskiego, z obszernym memoriałem, w którym względem na dobro szkoły i skuteczność nauczania uzasadniał potrzebę zmiany przepisów wydania XII *Pisowni polskiej* z r. 1957. W związku z tym Sekretariat Naukowy PAN uznał sprawę „uporządkowania zagadnień pisowni” za bardzo pilną, a Sekretarz Wydziału I wezwał w kwietniu 1961 r. przewodniczącego Komisji Kultury Języka do przedstawienia odnośnych wniosków.

W odpowiedzi na to wezwanie sprzeciwiłem się stanowczo pomysłowi reformy obowiązującej pisowni. [...] Nie ma sposobu, który by zapewnił usunięcie pewnych niekonsekwencji, np. w pisaniu łącznym i rozdzielnym, ani który by zapewnił bezmyślne i pozbawione niektórych elementarnych wiadomości gramatycznych opanowanie poprawnej pisowni. [...] Uznałem natomiast za rzecz uzasadnioną, a nawet pożądaną, aby w kolejnym wydaniu *Pisowni polskiej* wziąć pod uwagę oczywiste uchybienia zasadom, nie dość jasne ich sformułowania lub nieściśle ich objaśnienie przykładami. [...] Istotnie, w ramach powyższych warunków zlecono w październiku 1961 r. przygotowanie XIII wydania *Pisowni polskiej* Komisji w składzie [...] Opracowany zgodnie przez wymieniony zespół projekt uzyskał zatwierdzenie plenum Komitetu Językoznawstwa w marcu 1962 r. i został wtedy przedstawiony Sekretarzowi Wydziału I, który go skierował do Ministra Oświaty do wypowiedzenia

się. W odpowiedzi Ministerstwo Oświaty nadesłało list z 2 X 1962 r. (nr P1/ 3893/62), którego pierwszy ustęp brzmi następująco: „Odpowiadając na pismo z dnia 13 IX 1962 r. (l. dz. WI-6) Ministerstwo Oświaty zawiadamia, że nie zgłasza zasadniczych zastrzeżeń w stosunku do projektu zmian pisowni, opracowanego przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN, i wyraża zgodę na wprowadzenie go w życie [...]” Po tej konsultacji i aprobacie Ministerstwa Oświaty projekt został jeszcze rozpatrzony (30 X 1962) przez Sekretariat Naukowy PAN, który nie zgłosił zastrzeżeń i uznał, że „najodpowiedniejszą formą wprowadzenia w życie poprawionych zasad pisowni byłoby jej wydanie [...]” [...] 26 X 1963 r. przeczytaliśmy w prasie następujący „Komunikat Ministerstwa Oświaty”: „W związku z informacjami ukazującymi się w prasie na temat reformy pisowni Ministerstwo Oświaty wyjaśnia, że w roku 1961 wystąpiło do Polskiej Akademii Nauk z propozycją uproszczenia zasad pisowni zgodnie z licznymi wnioskami i postulatami nauczycieli. Komisja Kultury Języka w Komitecie Językoznawstwa PAN podjęła odpowiednie prace w tym zakresie. Ustalenia Komitetu mają jednak charakter propozycji i będą poddane dyskusji. Po jej zakończeniu i zatwierdzeniu proponowanych zmian zostaną ustalone zasady wprowadzenia tych zmian w życie. Do tego czasu obowiązywać będą nadal obecne zasady pisowni i żadne zmiany w tym zakresie nie będą wprowadzone do programów nauczania ani do książek i podręczników szkolnych”.

Niezgodność treści tego komunikatu z cytowanym poprzednio oświadczeniem z 2 X 1962 r. jest oczywista. Niech mi będzie wolno oszczędzić sobie przykrości bardziej szczegółowego tej niezgodności komentowania (Klemensiewicz 1964; przedruk: Klemensiewicz 1969, s. 40-42).

Warto tu zastanowić się nad jedną sprawą. Otóż językoznawcy uważali, że nie oni byli winni kryzysu, że odpowiadali tylko na zapotrzebowanie społeczne, bo społeczeństwo domagało się rozstrzygnięć jednoznacznych. Jednak w znacznym stopniu była to ich wina. I bezpośrednio przed powstałym kryzysem, i wcześniej zbyt dużo dyskutowali, zmieniali drobiazgi. Bo w istocie społeczeństwo na pewno nie było gotowe przyjąć zbyt wielu mało istotnych zmian, choć artykułowane były głosy proponujące ich wprowadzenie.

W roku 1963 – paradoksalnie – nastąpiło niemal powtórzenie kryzysu z lat trzydziestych. Tylko tym razem nie został on aż do dziś przezwyciężony. Zapowiadana przez Ministerstwo Oświaty szeroka dyskusja społeczna nigdy się nie odbyła, nigdy nie zostały zatwierdzone zmiany, a kwestia „wprowadzenia ich w życie” stała się bezprzedmiotowa. Co więcej, problem wprowadzania w życie drobniejszych decyzji w sprawach związanych z ortografią, które podejmowano przecież przez następne 40 lat, zniknął w ogóle z pola widzenia ludzi odpowiedzialnych za postać polskiej pisowni, choćby w szkolnych i w oficjalnych dokumentach państwowych.

Tymczasem w roku 1963 istniały przecież dwie kodyfikacje pisowni niezgodne w szczegółach. I niebezpieczne było (a chyba również i jest!) pytanie, która z nich jest ważniejsza, która obowiązuje.

Spójrzmy na sytuację okiem dwóch wybitnych znawców problematyki, uczestniczących w pracach Komisji Kultury Języka KJ PAN. Tokarski pisał: „Ściśle rzecz biorąc, największy stopień legalizacji ma wydanie XIII *Pisowni polskiej* PAN ze względu na zatwierdzenie jej tekstu zarówno przez Komisję Kultury Języka, jak i Ministerstwo Oświaty, którego to decyzje były podstawą druku tego wydania. Nic mi nie wiadomo o jakimś akcie kwestionowania zawartych w nim zmian [...] (Tokarski 1963; przedruk: Tokarski 1979, s. 155-156).

Klemensiewicz w artykule, na który się powoływałem, zgodził się z tym stwierdzeniem, pisząc „[...] Na takiej to – chyba zupełnie wystarczającej – podstawie oddano maszynopis do produkcji w Ossolineum. Z końcem października 1963 r. wydawnictwo było gotowe do rozprowadzenia 800 egzemplarzy XIII wydania *Pisowni polskiej*. I dlatego doc. Tokarski słusznie tak właśnie traktuje je w swym artykule” (Klemensiewicz 1964; przedruk: Klemensiewicz 1969, s. 41).

Zdanie dwóch wybitnych językoznawców, dobrze orientujących się w sprawie, i merytorycznie, i formalnie, nie mogło być jednak zaakceptowane ogólnie. Utarła się postawa inna: obowiązuje ciągle wydanie XII *Pisowni polskiej*. Wobec stanowiska ministerstwa taki punkt widzenia musieli przyjąć autorzy i wydawcy podręczników i słowników.

Działania językoznawców, zwłaszcza urzędowe, nie zanikły jednak zupełnie, tylko wyraźnie osłabły, zeszyły niejako w podziemie. Po roku 1963 nie było zresztą wiadomo, jakie są kompetencje instytucji, które są powołane do zajmowania się ortografią.

Charakter doraźny miały uchwały KKJ KJ PAN z lat 1963-1996. Tak pisze o nich Tokarski: „Do twórczości zmianotwórczej przyznaje się, a przynajmniej jej się to imputuje, Komisja Kultury Języka [Komitetu Językoznawstwa] PAN. Niestety działa ona niejako w konspiracji, gdyż jej rozstrzygnięcia czy ustalenia nie są promulgowane w sposób dostępny ogółowi piszących [...]” (J. Tokarski 1979; s. 155). Były one podejmowane na wyraźne zapotrzebowanie autorów i redaktorów słowników ortograficznych. I jedyne informacje na ich temat można znaleźć w tych słownikach: St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, PWN pod red. M. Szymczaka oraz w *Ortografii polskiej* Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego⁸. W niektórych wydaniach słowników Jodłowskiego i Taszyckiego jest wymieniona pewna liczba wyrazów, których pisownię zmieniono, ale żadne z nich nie wymienia jakiegokolwiek uchwały w kwestii jakiegoś problemu ogólnego. A decyzje takie podejmowano, np. w sprawie pisowni nazw wyrobów przemysłowych, w tym marek samochodów – wywoływało to dyskusje w prasie (por.: Szym-

⁸ Por. przegląd współczesnych słowników ortograficznych w pracy Piper (2003).

czak (red.), *Słownik ortograficzny języka polskiego PWN* (wydanie I). Warszawa 1975; s. 73: *samochód marki Warszawa*, s. 77: *warszawa, fiat*).

Dopiero w r. 1992 Komisja Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN uchwały swoje zaczęła publikować w swych „Komunikatach”, które były rozprowadzane kanałami nieoficjalnymi do wybranych instytucji i osób. Dotarcie do nich w roku 2005 jest jednak możliwe. Do roku 1996 wydrukowano cztery numery „Komunikatów”. Poruszane są w nich również kwestie ortograficzne, z reguły – niewielkiej wagi. Niektóre z nich, formułowane w tonie kategorycznym, „zmieniają” dotychczasowe ustalenia ortograficzne, np.: „Po dyskusji Komisja postanowiła [...] zmienić dotychczasową pisownię wyrazu *pinezka* na *piniska* ze względu na znacznie szersze rozpowszechnienie tej drugiej formy” („Komunikaty” KKJ KJ PAN Nr 1(3) 1995; s. 3). Postanowienie to podjęto „z inicjatywy prof. Edwarda Polańskiego, przygotowującego nowe wydanie *Słownika ortograficznego języka polskiego PWN*” (ibid.). Nie jest sprawą jasną, do jakiego stopnia taka decyzja obowiązuje piszących po polsku. Jako jednoznacznej i rygorystycznej nie potraktowało jej zresztą Wydawnictwo Naukowe PWN, które w opublikowanym wkrótce potem *Nowym słowniku ortograficznym PWN* i stanowiącym jego kontynuację *Wielkim słowniku ortograficznym PWN* (oba pod redakcją naukową Edwarda Polańskiego) podało alternatywnie: *piniska* i *pinezka*.

4. Współczesne wątpliwości ortograficzne

Kwestia ta dobrze ilustruje współczesne wątpliwości pisowniowe. Istnieją one bowiem niewątpliwie, ale wszystkie są niewielkiej wagi. Specjaliści są na ogół zgodni co do ich zestawu, różnią się natomiast w sposób zasadniczy na temat tego, jak je traktować czy – jak powiedzieliby niektórzy – jak im zaradzić.

Przyjrzyjmy się najważniejszym:

- 1) Najczęściej cytowanym przykładem współczesnych polskich wątpliwości ortograficznych jest pisownia *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi, zwłaszcza biernymi. Ludzie pytają: *Czy mianuje się kogoś na stanowisko na czas „nieokreślony” czy „nieokreślony”?* Chcą jednoznacznej odpowiedzi.

Tymczasem, jak dawno sięga pamięć ludzi współcześnie piszących po polsku, przepisy zawsze dopuszczały oba sposoby pisania, czasem obudowując decyzję zastrzeżeniami (np. „jeśli piszący odczuwa”, „pisownia świadoma”). Ich interpretacja zawsze była trudna, szczególnie ze strony odbiorcy, który musiał wnikać w odczucia i intencje nadawcy. Jako nauczyciel przyjmowałem więc, że w istocie oba sposoby pisania są równo uprawnione (tzn. równouprawnione!). Kwestii tej poświęciła uwagę Rada Języka Polskiego i wrócimy do niej niżej.

- 2) Pisownia łączna i rozdzielna oraz z łącznikiem na pewno sprawia kłopoty. Była ona zresztą zasadniczym powodem kryzysu ortograficznego z roku 1930. Witold Doro-

szewski, którego obszerna analiza problemu pisowni wyrazów przyimkowych stała się podstawą kodyfikacji z roku 1936, zwracał wtedy uwagę, że nie da się przeprowadzić wyraźnej granicy między jednolitym wyrazem a połączeniem dwu wyrazów (Doroszewski 1933). Prawda ta powinna stale być obecna w świadomości kodyfikatorów. Niestety nie przyjęli oni takiej postawy i mają tendencję do decydowania kategorycznego, co jest jednym wyrazem, a co nie jest.

Na przykład w roku 1994 KKJ KJ PAN postanowiła „ujednolicić [...] jako łączną pisownię przymiotników *ciężkozbrojny* i *lekkozbrojny* [...], zachowując dotychczasową zasadę rozdzielnej pisowni wyrazów przymiotnikowych typu: *średnio inteligentny*” (Komunikaty KKJ KJ PAN Nr 1(3) 1995; s. 3). A czy nie może być „wyrazów przymiotnikowych” *lekkozbrojny* i *ciężkozbrojny*? Kierując się tą samą regułą ogólną, napisałem wyżej *równowoprawnione* (wbrew sugestiom słowników ortograficznych).

Mało, Komisja, a potem Rada Języka Polskiego, starały się ujednolicić łączną pisownię wyrazów z pierwszymi członami *pół*, *ćwierć* (a zapomniały o *półtora*), *eks*, *auto* itp. Jest to niewątpliwie dążenie do zbyt dokładnej kodyfikacji. Wiele takich wyrazów wchodzi do języka doraźnie, nie zajmuje stałego miejsca. Czy nie można zgodzić się na spontaniczność tego procesu?

Tendencja do zbyt dokładnej kodyfikacji podobnych wypadków spowodowała już niemałe zamieszanie: w zakresie użycia łącznika w nazwach miejscowości typu *Lądek-Zdrój*, *Kędzierzyn-Koźle*, *Brzesko-Okocim*. Rygorystyczne reguły podane przez wielkie słowniki ortograficzne PWN były sprzeczne z *Urzędowym wykazem miejscowości w Polsce* i nie miały pokrycia w uzusie. A wahania w pisowni tych nazw mają bardzo długą tradycję, sięgającą okresu międzywojennego. Zaleceniom kolejnych przepisów konsekwentnie nie podporządkowywało się PKP, gdzie obowiązywała pisownia nazw stacji kolejowych bez łącznika.

Z pisownią łączną i rozdzielną mają kłopoty sami kodyfikatory. Bardzo dawno ustalili oni pisownię *poniewczasie*. Tymczasem w wielu słownikach (SJP Dor., SJP PWN, USJP) figuruje oprócz tego „wyrazu” – w haśle *niewczas* „wyrażenie” *po niewczasie*.

- 3) Wydanie XII *Pisowni polskiej* wprowadziło bardzo kontrowersyjny przepis: „Formy czasownikowe *bym*, *byś*, *by*, *byśmy*, *byście* pisze się razem: [...] d) po spójnikach *acz*, *aczkolwiek*, *albo*, *albowiem*, *ale*, *ani*, *aniżeli*, *atoli*, *aż*, *bo*, [...] *gdź*, *jakkolwiek*, *jednak*, *lub*, [...] *przecież* *przeto*, *skoro*, *tedy*, *to*, *zanim*, [...] *zatem*” (s. 19). Brak tego zalecenia w wydaniu XI (które po prostu sprawą się nie zajmuje) i w XIII (które formułuje wprost zasadę pisowni rozłącznej po spójnikach innych niż *aby*, *ażeby*, *żeby*, *izby*, *gdyby* – s. 18).

Trzymając się litery wydania XII (choć jego „moc obowiązująca” jest mocno wątpliwa), współczesne kompendia nakazują pisownię typu *boby*, *ponieważby*. W praktyce pisarskiej jest ona stosowana z dużymi oporami. Jeżeli po danym spójniku użycie *by* jest częste i naturalne, piszący stosują na ogół pisownię łączną (np. *choćby*, *jeśliby*); jeżeli jest rzadkie i nacechowane, przeważa pisownia rozłączna (np. *bo by*, *albo by* – por. Kosek, 1999). Przepis słowników jest więc respektowany częściowo. Zwróćmy uwagę, że pisowni uznawanej za „jedynie poprawną” użył nawet w tytule swej książki (...) *boby było lepiej* Maciej Malinowski (2002), który – jak informuje napis na okładce – „namawia językoznawców ... do zmian w pisowni!”

- 4) Inna sytuacja jest z pisownią przypadków zakończonych na *irzeczowników* typu *nadzieja*, *szyja*, *zmija*, a zwłaszcza nazw miejscowości, takich jak *Zawoja*, *Kołomyja*, *Złotoryja*, i nazwisk w rodzaju *Leja*, *Stryja*. Choć przepisy od niepamiętnych czasów jednomyślnie zalecają pisownię typu *szyi*, *zmiü*, nie jest ona bynajmniej ogólnie przyjęta. W ciągu ostatnich 70 lat niejednokrotnie pojawiała się w rubrykach porad językowych czasopism⁹. Wielu piszących, także wykształconych, ma wątpliwości. Są też tacy, którzy świadomie nie stosują się do przepisów. Zmarły niedawno językoznawca, profesor Bogusław Kreja, pisał ostentacyjnie *Kreji*. W reprezentacyjnym gmachu Uniwersytetu Opolskiego na ozdobnej tablicy datowanej 3.10.2001 przeczytałem wyryte w marmurze słowa, że został on „z inicjatywy i pod osobistym nadzorem rektora Stanisława Nicieji podniesiony z ruin”. Taka forma nazwiska znalazła się na tablicy na pewno na życzenie rektora Nicieji.

Nie ulega więc wątpliwości, że nie wszyscy używający języka polskiego na piśmie skłonni są bezwarunkowo podporządkować się przepisom.

- 5) Nie sposób również ustalić ściśle zasad pisowni wyrazów wielką literą. I zawsze będą tu wątpliwości, sprowadzające się zwłaszcza do tego, czy coś jest nazwą własną (np. potocznie używane nazwy urzędów, także jednoosobowych, firmowe i potoczne nazwy wyrobów) albo czy wchodzi w skład nazwy własnej (np. wyrazy typu *ulica*, *plac*, *morze*, poprzedzające niewątpliwe nazwy indywidualne ulic, placów, mórz). Już w wydaniu XII *Pisowni polskiej* przepisy są zbyt szczegółowe i drobiazgowo. A teraz Rada Języka stara się rozproszyć wszystkie takie wątpliwości, określając szczegółowo zasady użycia wielkiej litery (przykłady przytaczam w zacytowanym niżej liście do Rady Języka Polskiego). Do tego dochodzi jeszcze możliwość stosowania wielkiej litery „ze względów uczuciowych i grzecznościowych”. Tego po prostu nie da się rygorystycznie skodyfikować (nawet jeśli dotyczy sfery religii i słownictwa religijnego – por. Przybylska – Przyczyna 2004).
- 6) Sporo kłopotów wywołuje dzielenie wyrazów przy przejściu do nowej linii. Dawne przepisy formułowały bardzo szczegółowe zalecenia, jak dzielić wyraz. W wyniku

⁹ Ostatnio komentował ją Marian Kucała (2000), por. Saloni (2001).

inicjatywy Kazimierza Nitscha przepisy te znacznie uproszczono w roku 1931; zła-godzone sformułowania weszły do wydania XI *Pisowni polskiej*. Jednak uproszczone przepisy zawierały dalej punkty słabe (formalnie rzecz biorąc, nakazywały dzielić – wbrew uzusowi – *prze-jście* albo *prze-jrzysty*, por. Kucala 1969), ponadto były zredagowane nieprecyzyjnie (por. Saloni 1970). Natomiast współczesne słowniki ortograficzne, zwłaszcza *Nowy słownik ortograficzny PWN* i *Wielki słownik ortograficzny PWN*, podsuwają znacznie bardziej rygorystyczne zasady dzielenia, nawiązujące do przepisów sprzed wieku. W praktyce polskich druków panuje ogromne rozchwianie: od rygoryzmu (odwołującego się do autorytetu PWN) do zupełnego rozchwiania i dowolności¹⁰.

Widać zasadniczą różnicę w randze problemów wątpliwych teraz i przed wiekiem, przed ustaleniem jednolitej pisowni w roku 1918.

5. Działalność Rady Języka Polskiego

Sytuację merytoryczną w zakresie polskiej ortografii po II wojnie światowej dałoby się więc podsumować następująco: pisownia jest w swym zasadniczym kształcie ustalona. Istnieje natomiast sporo drobnych wątpliwości, które powodują bezradność piszących po polsku. Nie wiedzą oni, jaka w szczególności jest polska pisownia, co jest jednoznacznie ustalone, a co nie, gdzie szukać jej kodyfikacji. Istnieją wahania i punkty nie doprecyzowane (niektórzy rygorystyczni interpretatorzy przepisów ortograficznych kazaliby mi napisać „niedoprecyzowane”).

W stosunku do roku 1997, gdy formułowałem przytoczone na początku tezy, zaszła jednak zasadnicza zmiana: powołano Radę Języka Polskiego. Ścisłej rzecz biorąc, powołano ją trochę wcześniej (9 września 1996 r.), ale w momencie, kiedy tezy formułowałem, nie zdążyła ona jeszcze zająć się problemami ortograficznymi, które stały dopiero na III posiedzeniu Rady 9 grudnia 1997 r. Tezy były więc podane niejako na użytek Rady. Bo Rada Języka Polskiego, zgodnie z nadanym jej regulaminem, miała m.in. zajmować się ortografią polską. Potem Ustawa o języku polskim z 10 września 1999 r. (poprawki z 2 kwietnia 2004 r. nie przyniosły żadnych zmian pod tym względem) nałożyła na nią ten obowiązek prawnie: „ustala zasady ortografii i interpunkcji języka polskiego”. Wydaje się oczywiste, że jej decyzje w kwestiach ortograficznych powinny być publikowane („promulgowane”) w taki sposób, żeby docierały do zainteresowanych. Bo wcale nie jest jasne, jaki jest tryb i sposób wprowadzania zmian do polskiej ortografii. Od początku istnienia Rady kilkakrotnie stawiałem to pytanie, nie widziałem żadnej odpowiedzi.

¹⁰ Szczegółowo analizowałem problem, wraz z Danutą Piper, w referacie na Zjeździe PTJ w Tarnowie (12 IX 2003) i KKJ KJ PAN (6 X 2003): Piper – Saloni (2003).

W ciągu 8 lat swego istnienia Rada nie podjęła w ogóle tematu swej ogólnej „polityki” w sprawie ortografii¹¹. Podejmuje natomiast „uchwały ortograficzne”. Kontynuując tradycje Komisji Kultury Języka KJ PAN (zwłaszcza z okresu bezpośrednio poprzedzającego powstanie Rady), publikuje je w swoim biuletynie „Komunikaty Rady Języka Polskiego” (a ostatnio także udostępnia w Internecie). Jest to jednak wydawnictwo nieoficjalne, kolportowane wyłącznie przez wysyłkę do wybranych instytucji i osób. Obecnie – w roku 2005 – można dotrzeć do wszystkich numerów. Wątpliwe, czy będzie to możliwe za lat 20 czy 50. Dziesięć numerowanych uchwał Rady wydanych do r. 2003 dotyczy spraw drobnych.

22 października 2003 r. wystosowałem do Rady list, w którym apelowałem o zmianę postępowania w sprawach ortograficznych, w szczególności o zaprzestanie podejmowania takich uchwał. Rada na mój apel kompletnie nie zareagowała – ani ogólnie, ani nie odpowiedziała mi osobiście (na zebraniu Komitetu Językoznawstwa PAN 28 lutego 2005 r., kiedy poruszyłem tę sprawę, obecny na sali Sekretarz RJP nie ustosunkował się do niej, a profesor Walery Pisarek – osobiście – wyraził przypuszczenie, że list mój został potraktowany jako list otwarty, który nie wymaga reakcji adresata)¹².

Muszę przyznać, że było to dla mnie niespodzianką. Kiedy zacząłem się wypowiadać na tematy ortograficzne, nie mogłem liczyć na to, że mój głos trafi do ludzi, którzy decydowali o kształcie polskiej ortografii. Wydawało mi się, że dziś mój głos na tematy ortograficzne powinien być zauważony, także przez specjalistów i autorytety.

Rada praktycznie podtrzymała swoje stanowisko: sposób publikowania swych decyzji uważa zapewne za właściwy, nie widzi kwestii ich wdrożenia. W swoich „Komunikatach” nr 14 zamieściła uchwały (nie nazwane już ortograficznymi) w trzech sprawach związanych z pisownią: słownictwa religijnego, nazw terenowych zawierających łącznik oraz inicjałów. Podobnie jak poprzednie uchwały, dotyczą one spraw niewielkiej wagi i sformułowane są niezbyt jasno, ale w przeciwieństwie do tamtych nie są zredagowane krótko, tylko rozwlekłe.

Zapewne intencją Rady jest, aby te uchwały zostały włączone do kanonu obowiązujących przepisów. Nie jest jasne, w jaki sposób ma być to zrobione. Na końcu znajduje się uwaga, że postanowienia „zostały przyjęte przez członków Rady na XVII posie-

¹¹ Jedną z kwestii, nad którymi debatowała Rada, jest „polska polityka językowa”. Do zadań tej ogólnej „polityki” (polskiej!, prowadzonej przez różne instytucje?) ma być „prowadzenie racjonalnych działań standaryzacyjno-kodyfikacyjnych i prawnych” (St. Gajda, *O program polskiej polityki językowej (skrót)*. „Komunikaty RJP” nr 1(4) 1999; s. 2). Wydaje się, że przemyślane stanowisko w sprawie kodyfikacji ortografii powinno być zasadniczym elementem polityki językowej Rady Języka Polskiego.

¹² Sądziłem, że mój list Rada wydrukuje w „Komunikatach”, zawierających obszerny dział korespondencji. Ponieważ tak się nie stało, a nie został on opublikowany gdzie indziej, pozwałam sobie przytoczyć go w dodatku do niniejszego artykułu.

dzeniu plenarnym 7 maja 2004 r. i mają moc obowiązującą” (s. 6). Jest to co najmniej dziwne. Czy to znaczy, że obowiązują one od momentu ukazania się „Komunikatów”? I kogo mają obowiązywać? Dalej nie wiadomo, jak ludzie mają być o tym poinformowani. „Komunikaty” nie mają statusu urzędowego, mają znikomy nakład (słyszałem, że 200 egzemplarzy).

Można rozumieć, że postanowienia te mają wtopić w swój tekst poradniki ortograficzne (ich autorami są w wielu wypadkach członkowie Rady Języka Polskiego).

6. Polska ortografia w praktyce dziś

Dotychczasowa praktyka jest bowiem właśnie taka: uchwały RJP w kwestiach ortograficznych są publikowane w „Komunikatach RJP”, potem zaś są wprowadzane do słowników i kompendiów ortograficznych – na odpowiedzialność wydawnictw i autorów. Parę lat temu wyrażałem przypuszczenie, że z takiej polityki RJP skorzystać mogą tylko autorzy i wydawcy słowników ortograficznych, które powinny być modernizowane po każdej uchwale Rady. Na szczęście społeczeństwo nie jest na tyle zdyscyplinowane, aby Polacy po każdej uchwale Rady kupowali nowe słowniki.

Słownik ortograficzny to towar rynkowy. Między wydawcami toczy się ostra walka konkurencyjna. Na rynku powstała jednak sytuacja, przez niektórych traktowana jako patologiczna: ponad 70 słowników ortograficznych, które mogą być obecnie używane w szkole (zob. Piper 2003). W kwestiach ortograficznych panuje dezorientacja. Ludzie nie wiedzą, gdzie znaleźć prawdziwe zasady. Specjaliści nie mają pojęcia o tym, że obowiązuje XII wydanie *Pisowni polskiej*, i o kłopotach, które doprowadziły do tego stanu.

W roku 1998 r., bezpośrednio po podjęciu pierwszej uchwały ortograficznej RJP – w sprawie pisowni *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi, najistotniejszej spośród tych, którymi się zajmowała Rada, słowniki ortograficzne uważały za swój obowiązek podanie informacji o jej uwzględnieniu. Tymczasem sama uchwała nie była jasna i stała się powodem nowego zamieszania. Co więcej, uchwała ta w istocie nie wprowadzała zmian. Ale inne rozłożenie akcentów (tytuł materiału poświęconego uchwale w „Komunikatach RJP” to: „*Nie* z imiesłowami przymiotnikowymi (w zasadzie) zawsze razem” – „Komunikaty RJP” nr 1(2) 1998; s. 1) spowodowało, że pisownia łączna wyraźnie się rozpowszehnia. Niektórzy nauczyciele poprawiają *nie* napisane przed imiesłowem rozłącznie. W sposób wyraźnie rozszerzony interpretuje też tę uchwałę Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu: „W przypadku podręczników podlegających recenzjom ministerialnym obowiązuje łączne pisanie zaprzeczenia z odmiennymi imiesłowami, bez względu na znaczenie. Odstępstwa są możliwe tylko w wypadku wyraźnych przeciwstawień, typu *mocno poturbowany, ale nie pokonany*” (Stróżyński 2004, s. 85).

W roku 2005 próbowałem zapoznać się z instrukcjami dla egzaminatorów gimnazjalnych i maturalnych. Trzeba stwierdzić, że szczęśliwie nie wysuwały one zbyt wysokich

wymagań ortograficznych i kierowały się zdrowym rozsądkiem w hierarchizowaniu błędów. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że egzaminator będzie interpretował wymagania w sposób bardziej rygorystyczny, bazując na materiałach nie mających charakteru obligatoryjnego, że będzie na przykład jako obowiązującą traktował pisownię *nie* z imiesłowami odmiennymi, podobnie jak ministerstwo w swych wytycznych (ustnych?). Że taka tendencja jest możliwa, widać w materiałach prasowych (np. M. Nowakowski, *Słowniki drugiej świeżości*. „Gazeta Wyborcza” – Olsztyn, 2 marca 2005, s. 3)¹³.

Na zamieszanie wpływa jeszcze jeden czynnik. Mianowicie program korekty ortograficznej najbardziej popularnego edytora komputerowego Word systematycznie sygnalizuje jako błędy napisy typu: *nierozdzielona, nieprzeczytany, niepiszący*, a dopuszcza napisy typu: *nie rozdzielona, nie przeczytany, nie piszący* (notabene podobnie traktuje *nie* występujące przed rzeczownikami odczasownikowymi i nie akceptuje *niepisanie* czy *niewyrzucanie*, sugerując *nie pisanie* i *nie wyrzucanie* oraz uznając za poprawne zapewne tylko takie wyrazy, które zostały wprowadzone do spisu łącznie z *nie*). Rozmawiałem o tej sprawie z panem Piotrem Fuglewiczem, współwłaścicielem firmy TiP, która opracowała dla Microsoftu polską wersję Worda. Podziękował on mi za wskazanie błędu, ale stwierdził, że nie ma szansy, aby Microsoft zmienił wersję programu dla wprowadzenia poprawki w momencie, gdy nie leży to w planach firmy. [W dniu 21 października 2005 r. pan Piotr Fuglewicz powiedział mi, że poprawiona wersja programu, systematycznie uwzględniająca pisownię łączną *nie* z imiesłowami i rzeczownikami odczasownikowymi, została opracowana i przekazana do centrali Microsoftu]. Oczywiście użytkownicy programu umiejący pisać po polsku i dobrze znający polską ortografię mogą ignorować sugerowane przez program poprawki, ale na pewno dla wielu wskazówki programu są niemal rozkazami. Wskazany tu fakt z pewnością zmniejsza szanse powszechnego przyjęcia pisowni łącznej *nie* z imiesłowami (tak jak przez stulecie pisanie łączne *nie* z rzeczownikami odsłownymi też nie przyjęło się stuprocentowo).

¹³Podam przykład z ostatniej chwili. Temat tzw. rozszerzonej odpowiedzi na egzaminie gimnazjalnym w roku 2005 „Napisz list do kolegi z zagranicy, w którym zachęcisz go do zwiedzenia wybranej miejscowości w Polsce. Opisz dokładnie jeden z prezentowanych obiektów” sugerował użycie nazw własnych obiektów topograficznych (ulic, kościołów i innych budynków itp.). Sprawdzający, wraz z instrukcją precyzującą „kryteria ocen”, otrzymali wyciąg z „Zasad pisowni słownictwa religijnego” (por. „Komunikaty RJP” Nr 1(14) 2004; s. 7-8) dotyczący „nazw budynków i obiektów”, określający reguły ogólne wraz z wyjątkami dotyczącymi pisowni nazw „siedmiu bazylik patriarchalnych, zwanych również większymi”. Jak widać, reguły doszły do poziomu szczegółów niedostępnego dla większości egzaminatorów. Nie było jednak określone, jak sprawdzający mają się ustosunkować do różnych sposobów zapisu nazw obiektów i co będą uważać za „błąd ortograficzny” (formalnie rzecz biorąc, kryteria były bardzo ostre: „dopuszczalny 1 błąd ortograficzny i 1 błąd interpunkcyjny”). Miejmy nadzieję, że w praktyce zwyciężał na ogół zdrowy rozsądek.

Umiejętne korzystanie z narzędzia informatycznego jest oczywiście bardzo wskazane, ale uznawanie go za niepodważalny autorytet to błąd wielu użytkowników. Jeszcze szersze rzesze piszących po polsku skłonne są traktować jako autorytatywny „słownik ortograficzny”. Powstaje kwestia, jaki. Sensowna odpowiedź felietonisty brzmi: „Taki, jaki mają” (Stiller 2001; s. 36). Postawa taka jest nierzadka u fachowców: dziennikarzy, redaktorów, nauczycieli. Jak wskazują badania Danuty Piper (2003), w roku 2002 największym autorytetem dla nauczycieli był *Słownik ortograficzny języka polskiego PWN* pod red. M. Szymczaka – nieaktualny z punktu widzenia Rady Języka Polskiego i samego wydawcy, który przed kilku laty zastąpił go innym dziełem, opracowanym pod redakcją naukową Edwarda Polańskiego (*No wym słownikiem ortograficznym PWN*).

Właśnie aktualny duży słownik ortograficzny PWN jest najbardziej ceniony w środowiskach opiniotwórczych. Ostatnio wydawnictwo to rozprowadza dzieło pt. *Wielki słownik ortograficzny PWN*. Rada Języka Polskiego udzieliła mu swej rekomendacji.

Stwarza to pewne problemy.

Obecne („pierwsze”) wydanie tego słownika zostanie za rok czy dwa lata zastąpione nowym wydaniem czy też wręcz nowym tytułem wydawniczym. Nasuwa się pytanie, czy „pozytywna opinia” czy też rekomendacja obejmie automatycznie nowe wydania WSO PWN bądź nowe dzieło wprowadzone na jego miejsce¹⁴. I jeśli tak, to jak długo będzie obowiązywać?

Ważniejsza jest jednak inna sprawa. Słownik ten wprowadza rozstrzygnięcia wbrew duchowi i literze przepisów ortograficznych, dotychczasowej praktyce słowników ortograficznych oraz praktyce pisarskiej. Jak wskazaliśmy wyżej, oparcia w przepisach nie mają wprowadzone w nim zasady dzielenia wyrazów przy przejściu do nowej linii. Zwrócono też uwagę na to, że wprowadził on z własnej inicjatywy indywidualne „reguły” w drobnej sprawie użycia łącznika w nazwach własnych – wbrew przepisom oraz wbrew aktom prawnym (wykazowi nazw miejscowości – por. Cieślíkowa 2003, Saloni 2004).

Musimy dojść do wniosku, że nie jest to wydawnictwo o charakterze obowiązującym. Można przypuszczać nawet, że w tym kierunku zdaje się też skłaniać Przewodniczący RJP, który w swym piśmie do p. Klemensa Stróżyńskiego z 24 II 2004 napisał: „To, że »Wielki słownik ortograficzny PWN« został pozytywnie zaopiniowany (nie »rekomendowany«) przez Radę Języka Polskiego, nie oznacza, że wszelkie rozstrzygnięcia nieortograficzne w nim występujące są godne polecenia. Oznacza to jedynie, że

¹⁴ W kwestii tej możliwe są dwa stanowiska. Recenzując swego czasu *Zasady pisowni polskiej* St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego (Saloni, 1960a), zwróciłem uwagę na to, że data aprobaty Ministerstwa Oświaty dla nich ma datę wcześniejszą (1952) niż data wydania (1957) oraz wprowadzenia istotnych zmian do przepisów ortograficznych (1956). Autorzy odpowiedzieli mi, że jest to skutkiem zaufania władz oświatowych dla nich (Jodłowski – Taszycki 1961). Jednak moje wątpliwości nie były całkiem indywidualne.

rada zaaprobowała rozwiązania **ortograficzne** w nim zawarte, zwłaszcza rozwiązania systemowe”. Z wyraźnym zadowoleniem odebrał to korespondent RJP: „wart uwagi jest ten głos uczonego, utrzymany w innym tonie niż polecenia urzędników” (Stróżyński 2004, s. 91). Może jednak było ono przedwczesne, bo Rada Języka Polskiego nie włączyła tego fragmentu odpowiedzi do swych „Komunikatów” (por. „Komunikaty RJP” nr 1(14) 2004; s. 47). Zdecydowała się skrócić cytowaną odpowiedź. Pewnie oficjalnie woli przyjmować postawę rygorystyczną.

Zresztą same słowniki ortograficzne PWN nie przytaczają wiernie postanowień i decyzji KKJ KJ PAN i RJP. I wydanie *Nowego słownika ortograficznego PWN* deklaruje: „Szczegółowo przyzwyczajenia użytkowników polszczyzny, prawie zawsze obok zapisów zalecanych przez Komisję przytaczamy w niniejszym słowniku zapisy dotychczasowe, podawane w starszych słownikach i do dziś będące w użyciu” (s. CXXVII). Taka tolerancyjna postawa zasługuje na uznanie, ale nie jest ona bynajmniej konsekwentna. Do przykładów podanych wyżej możemy dorzucić jeszcze kilka:

- 1) Wielkie słowniki PWN, poczynając od I wydania *Nowego słownika ortograficznego PWN* do *Wielkiego słownika ortograficznego PWN* notują hasło **chreia!** Można postawić hipotezę, skąd wziął się w słownikach ortograficznych (!) ten dziwoląg¹⁵. Otóż zapewne został przytoczony w tekście polskim jako wyraz grecki – w transliteracji. Czy jeśli ktoś inny zechce przytoczyć go jeszcze raz i napisze *chreja*¹⁶, zrobi błąd?
- 2) Za starszymi słownikami (łącznie z urzędowymi wydaniem XI i XII *Pisowni polskiej*) słowniki te podają wyraz *glista*, a nie notują powszechnie używanego wyrazu *glizda*. Czy zapisanie tego wyrazu właśnie w takiej postaci będzie stanowić błąd? Ortograficzny? Czy w jakimś innym polskim wyrazie brzmiącym [zd] przed samogłoską odpowiadają w zapisie litery *st*?
- 3) Omawiane słowniki podają tuż koło siebie: „**Hradec Králové** a. **Hradec Kralowe**”, ale tylko „**Hradczany**”. Czy napisanie w polskim tekście *Hradčany* jest błędem?

Przykłady takie można by mnożyć.

Ze słownika PWN nie można korzystać bezkrytycznie. I chyba Rada Języka Polskiego nie może go bez zastrzeżeń zalecać, chyba że uczyni z Wydawnictwa Naukowego PWN swego oficjalnego rzecznika, pełnomocnego i kompetentnego interpretatora własnych decyzji.

¹⁵ Podobnie przewodniczący RJP potraktował pomysł nadania Polce w Polsce imienia **Maia** (por. „Komunikaty RJP” nr 2(15) 2004; s. 22).

¹⁶ Na marginesie odnotujmy, że taki napis jest traktowany jako błąd przez edytor Word, który jako jedną z sugestii „poprawy” podaje *chreia*.

7. Wnioski

Ortografia jest – w jakimś sensie – obowiązująca, choć nie ma sankcji prawnej¹⁷. Za niestosowanie się do niej w pewnych sytuacjach grożą sankcje: uczeń czy kandydat na studenta może nie zdać egzaminu, urzędnik może stracić pracę itd. Powinno być więc jasne, jakie przepisy ortograficzne obowiązują i – w wypadku wprowadzania nowych ustaleń – jaki jest sposób ich wdrażania.

Współczesna sytuacja polskiej ortografii nie może być uznana za zadowalającą. Wpływa na to głównie jej niejasny status, brak wyraźnej kodyfikacji i – w konsekwencji – słaby stopień poinformowania użytkowników, także tych, którzy powinni być uważani za fachowców – redaktorów i nauczycieli.

Rzecz jasna, ortografia nie może być zupełnie stała i niezmienna. Język żyje i zmienia się. Pojawiają się w nim wyrazy i konstrukcje, których przedtem nie było. W języku polskim i w przyjętych w nim konwencjach pisania w ciągu ostatnich stu lat pojawiły się rzeczywiście nowe problemy i kwestie, które nie były z góry rozstrzygnięte. Nie wszystkie jednak pojawiające się (a także stare i przeoczone) wątpliwości muszą być od razu rozwiane przez wydanie odpowiednich decyzji i przepisów. Po prostu nie da się zdefiniować i skodyfikować wszystkiego. Nie ma takiej możliwości ani takiej potrzeby. Nasze doświadczenie wykazało, że trudno być kodyfikatorem języka.

Od prawie pół wieku jestem przekonany, że próby zbyt dokładnej kodyfikacji normy wywołać mogą zamieszanie większe, niż było przedtem. Bieg wypadków pogłębia to moje przekonanie. Do polskiej pisowni starano się wprowadzać rozstrzygnięcia zbyt szczegółowe. I próby takie podejmowano zbyt często. A kodyfikacja nie powinna być zbyt często modyfikowana, i to w sprawach zbyt drobnych. Dotychczasowa praktyka PAU, KKJ KJ PAN i RJP doprowadziła niestety do nieufności w stosunku do instytucji urzędowo zajmujących się pisownią.

Ostatnio instytucją władną w „ustalaniu polskiej ortografii” jest Rada Języka Polskiego. Nie może jednak ona chyba mieć monopolu w zakresie wypowiedzania się na temat polskiej pisowni. Poza Radą pozostaje bowiem także pewna liczba ludzi żywo interesujących się polską ortografią i mających orientację w tej dziedzinie. Są oni w stanie krytycznie zanalizować jej poczynania.

Dotychczasowe działania Rady Języka Polskiego idą w niepożądanym kierunku. Stara się ona rozstrzygnąć i uregulować nieistotne drobiazgi. Słabe punkty polskich przepisów ortograficznych są znane i powszechnie dostrzegane. To, co w polskiej ortografii jest nieuregulowane albo uregulowane niewłaściwie, niezgodnie z intencjami kodyfikatorów albo w sposób niemożliwy do zaakceptowania przez użytkowników, jest

¹⁷ Trzeba przyznać, że Ustawa o języku polskim zahamowała wcześniejsze, formułowane w projektach, próby nadania uchwałom Rady Języka Polskiego w sprawach ortografii i interpunkcji rangi obowiązującego prawa.

wymieniane w licznych publikacjach. Na problemy te zwraca także uwagę przewodniczący Komisji Ortograficznej RJP Edward Polański. Wyciąga niestety z tego niesłuszne wnioski, postulując nowe zmiany i rozważając nawet możliwość przyszłej reformy ortografii polskiej (Polański 2004).

Jednak postulaty dawniej częste: „raz na zawsze sztywno ustalić pisownię” spotykają się obecnie z coraz szerszym sceptycyzmem, a nawet reakcją odwrotną: złagodź! Przykłady takich głosów podałem wyżej. Dotychczasowe działania Rady pozornie zmierzają w kierunku zaostrzania rygorów. Jednak ze względu na niską rangę problemów, którymi się zajmuje Rada, przynoszą one skutki minimalne. Zainteresowanie jej działalnością jest zupełnie znikome.

Wydaje się, że jest jednak sposób, aby zainteresować społeczeństwo sprawą i stworzyć warunki, żeby zaakceptowało ono rozwiązania zawarte w aktach normatywnych. Uważam, że Rada Języka Polskiego powinna kompleksowo zająć się kodyfikacją. Nie powinna przy tym niczego zaostrzać czy choćby nawet „doprecyzowywać”¹⁸.

Pisownia bowiem powinna przede wszystkim być stabilna. Bez potrzeby nie należy niczego zmieniać i niczego uchylać. Zwłaszcza nie trzeba wprowadzać przepisów zbyt drobiazgowych. Kodyfikacja powinna pójść w kierunku porządkowania, usuwania niejasności i, jeśli one występują, nie wprowadzania jednoznacznych decyzji, tylko akceptowania rozwiązań fakultatywnych, alternatywnych¹⁹.

Ponieważ moje dotychczasowe działania spotkało niepowodzenie, na posiedzeniu Komitetu Językoznawstwa PAN w dniu 28 lutego 2005 r. zaproponowałem wystosowanie do Rady Języka Polskiego następującego listu:

Komitet Językoznawstwa PAN zwraca się z prośbą do Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk, aby w oparciu o par. 13 Ustawy o języku

¹⁸ Oczywiście jest sens – w poradniku ortograficznym czy ortoepicznym – dokładniejszego precyzowania zaleceń, które w obowiązujących przepisach określone są w sposób ogólny. I taki charakter mają według mnie wszystkie poradniki i słowniki ortograficzne, które zostały wydane po roku 1957, kiedy to ukazało się wydanie XII *Pisowni polskiej*, ostatnie, które zostało bez zasadniczych zastrzeżeń przyjęte przez społeczeństwo. Słownik czy poradnik ortograficzny powinien być opracowywany przy założeniu, że zawarte w nim wskazania szczegółowe są formułowane na własną odpowiedzialność autora. Użytkownik – w zależności od chęci i stopnia własnej świadomości – może się zaleceniu podporządkować lub nie. Ostateczną instancją jest on sam: oczywiście jeśli chce poprawnie pisać po polsku, musi respektować normę w tym zakresie, w jakim jest ona rzeczywiście ustalona (i słownik musi ją pokazywać). A jeśli nie chce i świadomie odstępować od normy, to ma do tego prawo.

¹⁹ W opublikowanych oficjalnych zasadach podstawową pozycją byłby słownik – opracowany jako wykaz minimalny: tych wyrazów, których pisownia jest obowiązująca. Z powodzeniem można w nim pominąć takie wyrazy, jak *poniewczasie*, *Internet*. Z pewnością wystarczyłyby w nim wyraz *bóg* małą literą. Słownik ten powinny wtopić w ciąg hasłowy wszystkie słowniki ortograficzne mające charakter komercyjny.

polskim wystąpiła z inicjatywą opracowania zbioru polskich przepisów ortograficznych, które obowiązują w polskim szkolnictwie i życiu publicznym – bez wprowadzania nowych rozstrzygnięć, zwłaszcza rygorystycznych zaleceń w sprawach szczegółowych.

Przepisy obowiązujące obecnie (opublikowane w książce *Pisownia polska. Przepisy – słowniczek*. Wydanie XII, Wrocław 1957) są trudno dostępne i słabo znane piszącym po polsku. W wielu punktach są też zredagowane w sposób niezbyt jasny i nie odpowiadający potrzebom użytkowników. Zwracali na to uwagę krytycy, a nawet – w początkowym okresie – sami autorzy zasad.

Dotychczasowe doświadczenia z prac nad polską ortografią, zwłaszcza sprzed reformy z r. 1936 oraz kryzysu w r. 1963, wskazują na to, że opracowanie zasad bardzo szczegółowych nie jest celowe ze względów społecznych i pedagogicznych. Praca powinna, naszym zdaniem, pójść w kierunku rewizji obowiązujących przepisów z roku 1956 i złagodzenia tych reguł, które bądź pozwalają na niejednoznaczną interpretację, bądź nie są w praktyce stosowane przez piszących. W wypadkach takich sugerujemy dopuszczanie pisowni alternatywnej.

Powstały w wyniku tych prac zbiór przepisów, podany do publicznej wiadomości w wydawnictwie niekomercyjnym, będzie uznany za obowiązujący w polskich szkołach i urzędach. Za błędy powinny być uznawane tylko odstępstwa od niego. Byłby on również punktem wyjścia dla słowników ortograficznych, podręczników i poradników, omawiających ortografię bardziej szczegółowo. Stosowanie się do propagowanych w takich wydawnictwach zaleceń i rozstrzygnięć trzeba pozostawić uznaniu użytkowników polszczyzny.

Komitet Językoznawstwa PAN zaakceptował ten wniosek, zredukowawszy tekst listu do pierwszego i czwartego akapitu²⁰.

Wykaz pozycji cytowanych

Arrivé Michel, *Réformer l'orthographe?* Paris 1993.

Bień Janusz, *O „pierwszym rozbiórce polszczyzny”, Radzie Języka Polskiego i normalizacji*. „Prace Filologiczne”, t. XLVIII (2003), s. 33-62. Wersja elektroniczna dostępna pod adresem: <http://www.mimuw.edu.pl/jsbien/publ/PTJ02/>.

Cieślikowa Aleksandra, *O użyciu łącznika w nazwach miejscowych*. „Język Polski” 2003 (LXXXIII), z. 3, s. 239-40.

Doroszewski Witold, *Pisownia polska w ostatnich wydaniach*. Warszawa 1933.

Doroszewski Witold, *Łączne i rozdzielne pisanie wyrazów*. „Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” XXVIII (1935), s. 1-35.

Jodłowski Stanisław, *Losy polskiej ortografii*. Warszawa 1979.

Jodłowski Stanisław, Taszycki Witold, *Słowniczek ortograficzny z zasadami pisowni*. Lwów 1936; wyd. XXXVIII – Warszawa 1990.

²⁰Ze względów organizacyjnych list ten został przesłany do Rady Języka Polskiego ze znacznym opóźnieniem: 22 czerwca 2005 r. – po następnym posiedzeniu KJ PAN (6 VI 2005).

- Jodłowski Stanisław, Taszycki Witold, *Słownik ortograficzny i prawa pisowni polskiej*. Toruń 1946; wyd. XIII – Wrocław 1990.
- Jodłowski Stanisław, Taszycki Witold, *Wyjaśnienia ortograficzne*, „Poradnik Językowy” 1961, z. 6, s. 278-285.
- Jodłowski Stanisław, Taszycki Witold, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*. Lwów 1936; wyd. XXIII – Wrocław 1997.
- Klemensiewicz Zenon, *O pisowni polskiej polemicznie*. „Język Polski” XLIV (1964), z. 2, s. 1-7; przedruk w książce tegoż autora: *Ze studiów nad językiem i stylem*. Warszawa 1969, s. 36-42.
- „Komunikaty Komisji Kultury Języka”, Komitet Językoznawstwa PAN, nr 1-4 (1992-1996).
- „Komunikaty Rady Języka Polskiego” przy Prezydium PAN, nr 1-15 (1997-2004).
- Kosek Iwona, *O kłopotach z pisownią cząstki by (na przykładzie połączeń ze spójnikami i zaimkami)*. „Poradnik Językowy” 1999, z. 2-3, s. 34-38.
- Kryński Adam Antoni, *O bezzasadnym odróżnianiu rodzaju nijakiego od męskiego w deklinacji przymiotników*. Warszawa 1883.
- Kryński Adam Antoni, *Pisownia polska. Prawidła i ich uzupełnienie*. Warszawa 1913.
- Kucała Marian, *Dzielenie wyrazów – przepisy ortograficzne a praktyka*. „Język Polski” XLIX (1969), z. 2, s. 154-7.
- Kucała Marian, [Dopisek do art.] *Zakazane j*. „Język Polski” LXXX (2000) z. 2, s. 150.
- Kuzmina (2003): С. М. Кузьмина, *История и уроки кодификации русской орфографии в XX веке*. „Русский язык в научном освещении” 2003 z. 2 (6), s. 172-191.
- Łoś Jan, *Pisownia polska w przeszłości i obecnie – zagadnienia i wnioski*. Kraków 1917.
- Łoś Jan, *Pisownia polska ustalona – uchwały ostateczne, przepisy, słowniczek*. Kraków, Nakładem Akademii Umiejętności 1918.
- Malinowski Maciej, *...boby było lepiej*. Kraków 2002.
- Mostowik Piotr, Żukowski Wojciech, *Ustawa o języku polskim. Komentarz*. Warszawa 2001.
- Nitsch Kazimierz, *Reforma ortografii (przedstawiona na typie: Maria)*. [w:] *Wybór pism polonistycznych*. T. I. Wrocław 1954, s. 136-46.
- Ortografia polska*. Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego. Wrocław 1968; Wydanie II uzupełnione, 1972.
- Piper Danuta, *Współczesna norma ortograficzna w szkole – na przykładzie gimnazjum*. Olsztyn 2003.
- Piper Danuta, Saloni Zygmunt, *O dzieleniu wyrazów w języku polskim przy przejściu do nowej linii – w roku 2003*. Opublikowane w dodatku do książki Piper (2003), s. 257-273.
- Pisownia polska; przepisy – słowniczek. Wydanie IX*. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1932.
- Pisownia polska; przepisy – słowniczek. Wydanie X*. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1933.
- Pisownia polska; przepisy – słowniczek. Wydanie XI*. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1936.
- Pisownia polska; przepisy – słowniczek. Wydanie XII*. Polska Akademia Nauk, Wrocław 1957.
- Pisownia polska; przepisy – słowniczek. Wydanie XIII*. Polska Akademia Nauk, Wrocław 1963.
- Polański Edward, *Reformy ortografii polskiej – wczoraj, dziś, jutro*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LX (2004), s. 29-46.
- Polański Edward (red.), *Nowy słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*. Warszawa 1996; wyd. IV – 1999.

- Polański Edward (red.), *Wielki słownik ortograficzny PWN z zasadami pisowni i interpunkcji*. Warszawa 2003.
- Przybylska Renata, Przyczyna Wiesław (red.), *Zasady pisowni słownictwa religijnego*, Tarnów 2004.
- Rechtschreibung Regeln und Wörterverzeichnis. Amtliche Regelung*. Frechen 8/1998.
- Saloni Zygmunt, *Czy potrzebne są zmiany w ortografii? (Na marginesie XII wydania „Pisowni polskiej”)*, „Polonistyka” 1960, z. 2, s. 30-33.
- Saloni Zygmunt (1960a), [Rec.] S. Jodłowski, W. Taszycki, *Zasady pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym*, (Wrocław 1960), „Poradnik Językowy” 1960 z. 6, s. 270-277.
- Saloni Zygmunt, *Wymagania ortograficzne na egzaminach maturalnych*, „Polonistyka” 1961 z. 5, s. 50-52.
- Saloni Zygmunt, *O przenoszeniu wyrazów*, „Poradnik Językowy” 1970, z. 7, s. 459-464.
- Saloni Zygmunt (1970a), *Odbicie współczesnych tendencji w wymowie samogłosek nosowych w błędach ortograficznych uczniów*, [w:] *W służbie nauce i szkole*, Warszawa 1970, s. 95-97.
- Saloni Zygmunt, *O ortografii wypracowań*, „Poradnik Językowy” 1971, z. 7, s. 462-471.
- Saloni Zygmunt, *Kto się boi baby jagi. Na marginesie konkursu ortograficznego*, „Gazeta Wyborcza” 1993, nr 75 (1154), 30 III 1993, s. 10.
- Saloni Zygmunt, *Głos w sprawie prawnej ochrony języka*, [w:] *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny. Forum Kultury Słowa – Wrocław 1995*, red. J. Miodek, Wrocław 1996, s. 71-83.
- Saloni Zygmunt, *Co wolno redaktorowi językowemu? (wypowiedź dyskusyjna)*, „Język Polski” 1997, z. 1, s. 67-68.
- Saloni Zygmunt, *O sytuacji w polskiej ortografii*, „Poradnik Językowy” 1998, z. 4-5, s. 37-41.
- Saloni Zygmunt (1998a), *Wątpliwości w sprawie nie*, „Rzeczpospolita” 1998, nr 87 (4947), s. 8.
- Saloni Zygmunt, *List otwarty do Rady Języka Polskiego*, „Komunikaty Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk” 1999, nr 1 (4), s. 7-8 [oraz:] „Polonistyka” 1999 nr 4, s. 248, [a także:] „Nowa Polszczyzna” 1999, nr 2 (12), s. 59-60.
- Saloni Zygmunt, *Co lepsze: kazachski czy kazaski?*, „Język Polski” 2000 (LXXX), z. 1-2, s. 35-38.
- Saloni Zygmunt, *O pisowni nie – i może o innych sprawach*, „Poradnik Językowy” 2001, z. 7, s. 12-17.
- Saloni Zygmunt, *Poziomnica?*, „Język Polski” 2002 (LXXXII), z. 4, s. 273-276.
- Saloni Zygmunt, *Głos w sprawie działalności kodyfikacyjnej (na marginesie kwestii łącznika w nazwach miejscowych)*, „Język Polski” 2004 (LXXXIV), z. 1 s. 77-78.
- Saloni Zygmunt, Wołosz Robert, *O problemach normatywnych w zakresie ortografii (na przykładzie wyrazu kure(w)stwo)*, „Poradnik Językowy” 2005, z. 5, s. 81-87.
- Sedláček Miloslav, *K vývoji českého pravopisu*. Naše řeč 1993 (73), s. 57-71, 127-138.
- Stiller Robert, *Pokaż język!* Kraków 2001.
- Stróżyński Klemens, *Nieocenione wypracowanie z polskiego, czyli Ortografii wersja kanoniczna*. „Język Polski w Liceum” (Kielce) XVIII (2004), nr 4, s. 85-91.
- Szymczak Mieczysław (red.), *Słownik ortograficzny języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*. PWN Warszawa 1975; wyd. XVII, 1996.
- Tokarski Jan, *O pisowni polskiej*. „Poradnik Językowy” 1963, z. 10.
- Tokarski Jan, *Traktat o ortografii polskiej*. Warszawa 1979.
- Wieczorkiewicz Bronisław, *Mały słowniczek ortograficzny*. Warszawa 1936; wyd. XII, 1952.

DODATEK

**Rada Języka Polskiego
przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk**

Szanowni Państwo,

zwracam się do Państwa z apelem o rozważenie sprawy polityki w zakresie przepisów ortograficznych obowiązujących w języku polskim. W obecnej sytuacji prawnej Rada Języka Polskiego jest, jak się wydaje, jedynym organem kompetentnym w sprawach ortografii polskiej. Według § 2 jej regulaminu jej zadaniem jest „ustalenie zasad ortografii i interpunkcji języka polskiego”. Wydaje się, że uznają to wszystkie osoby i instytucje zainteresowane (przede wszystkim – ministerstwo oświaty, które ze względów tradycyjnych mogłoby sobie rościć prawo głosu w tych sprawach). Przyjmują to również jako fakt bezsporny autorzy komentarza do Ustawy o języku polskim, choć do samej ustawy i RJP nastawieni są wyraźnie krytycznie (P. Mostowik, W. Żukowski, Ustawa o języku polskim. Komentarz. Warszawa 2001; s. 46).

Historia polskiej ortografii jest wysoce skomplikowana. Spory po odzyskaniu niepodległości, namiętne dyskusje i protesty zakończone jednak zostały uchwaleniem w r. 1936 jednolitych zasad ortografii, które – jak się wydawało – mogły być przyjęte przez wszystkich i powinny były zaowocować tekstem przepisów ortograficznych jasnych i dla wszystkich dostępnych. Niestety szanse na to zostały zmarnowane. Nieskoordynowane działania różnych instytucji w latach 1956-1963 doprowadziły do kompletnej dezorientacji w sprawach ortografii i, co ważniejsze, trybu jej modyfikowania i wdrażania zmian. Nieśmiałe próby ich wprowadzenia przez Komisję Kultury Języka KJ PAN miały niejasny charakter, a co więcej, nie zostały należycie udokumentowane. Odpowiednie dokumenty są dziś niedostępne (próbowałem dotrzeć do protokołów KKJ KJ PAN sprzed roku 1993 za pośrednictwem jej kolejnych przewodniczących). Efektem jest to, że obecnie nie jest jasne, jaki dokument w zakresie ortografii jest obowiązujący (dokumentem podstawowym jest tekst XII wydania *Pisowni polskiej* z roku 1957, niejasne jest, jakie poprawki do niego obowiązują i gdzie można je znaleźć).

Niemal bezpośrednio po powołaniu do życia Rada Języka Polskiego próbowała skorzystać ze swych kompetencji w zakresie ortografii i interpunkcji. Podejmowała też uchwały ortograficzne (do dziś 10 uchwał). Wszystkie one, oprócz pierwszej, dotyczyły spraw trzeciorzędnych, nie mających wpływu na ogólną poprawność tekstu polskiego. Domyślnie jednak uchwały te mają obowiązywać wszystkich piszących po polsku, przede wszystkim zaś organa państwowe, posługujące się językiem polskim w sytuacjach oficjalnych. Sposób publikowania uchwał budzi najwyższe wątpliwości, a ich redakcja jest nieprecyzyjna i niestaranna.

Można to prześledzić na losach uchwały ortograficznej z dnia 5 grudnia 2000 r., opublikowanej w numerze 1 (8) „Komunikatów Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk” z roku 2001, a potem opatrzonej nazwą „*Uchwała Ortograficzna nr 2 Rady Języka Polskiego w sprawie pisowni nazw witryn internetowych*” (nazwa przytoczona za witryną internetową Rady Języka Polskiego). Treść i redakcja tej uchwały zostały poddane analizie i krytyce w referacie prof. dr. hab. Janusza Bienia na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Krakowie we wrześniu roku 2002. Zapewne w ich wyniku na XIII posiedzeniu plenarnym Rady w dniu 19 listopada 2002 uchwała ta została zmieniona. Dowiedziałem się o tym we wrześniu 2003 r. z witryny internetowej Rady Języka Polskiego. Zmieniony tekst nie został natomiast opu-

blikowany w numerze 1 (12) „Komunikatów RJP” z roku 2003, informującym o „ustaleniach ortograficznych” poczynionych na tym posiedzeniu, wśród nich o „Uchwałach Ortograficznych” nr 9 i 10. Metoda zastosowana przez Radę Języka Polskiego nie może być uznana za zadowalający sposób podania do publicznej wiadomości aktu kodyfikacyjnego.

Dostępny w Internecie tekst uchwały dalej wywołuje zastrzeżenia: „Słowa wchodzące w skład nazw witryn internetowych piszemy wielką literą, z wyjątkiem spójników i przyimków, występujących wewnątrz tych nazw. Jeśli nazwa się nie odmienia, wielką literą należy zapisać tylko pierwszy wyraz”. Można mieć wątpliwości, czy dobra jest interpunkcja w tych dwu zdaniach. Poza tym nie wiadomo, co znaczy, że nazwa się nie odmienia. Jeśli jako nazwa witryny zostanie użyty tytuł popularnego pisma „Mówią wieki”, to czy – zgodnie z uchwałą – drugi wyraz należy pisać wielką, czy małą literą (por. „Mówiły wieki”).

Jako drugi przykład rozważmy „Uchwałę ortograficzną nr 4” z 20 listopada 2001 r.: „Niemiecką literę *ß* w tekstach polskich oddaje się przez »ss«. W uzasadnionych wypadkach można pozostać przy zapisie *B*” („Komunikaty KJKJ PAN” nr 1(3) 1995; s. 3). Tym razem sformułowanie jest jasne. I sprawa, której dotyczy akt kodyfikacyjny, też od stuleci jest jasna i nie budzi żadnych wątpliwości ani kontrowersji. Ale w Internecie w tytule uchwały figuruje litera *B* (wielkie *b* łacińskie). [Literę *ß* stosuje się tylko w minuskule. W majuskule oddaje się ją przez *SS*.]

Publikacje w Internecie nie mają charakteru oficjalnego, ale od instytucji czuwającej nad językiem polskim, programowo go broniącej i chroniącej, wypada oczekiwać wyższego stopnia staranności językowej. Dotyczy to też tytułów aktów normatywnych. Publikowane w „Komunikatach Rady Języka Polskiego” nagłówki uchwał ortograficznych pisane były zrazu bez wielkich liter (od uchwały nr 3 zaczęto je numerować i nadano numery wcześniejszym dwu uchwałom), potem w numerze 1 (12) są: „Uchwała Ortograficzna nr 9” i „Uchwała Ortograficzna nr 10”. Tymczasem w spisie treści w witrynie internetowej zastosowano inną pisownię, np.: „Uchwała ortograficzna nr 9” i „Uchwała ortograficzna nr 10”. Nie przywiązuję specjalnej wagi do stosowania wielkich liter i żadnego z tych napisów nie uważam za błędny. Jako nauczyciel zwracam jednak uwagę na to, żeby konwencje pisarskie stosować konsekwentnie. Do reguł stosowania wielkich liter dużą wagę przywiązuje zaś Rada Języka Polskiego: świadczy o tym uchwała nr 2, a także uchwały nr 5 („w sprawie zapisu wielocłonowych nazw zabytków materialnych”) i nr 8 („w sprawie zapisu członów podrzędnych w połączeniach typu *Dumas ojciec*”) oraz niedostępna we wrześniu w Internecie uchwała nr 6 (dotycząca stosowania wielkich i małych liter w podtytułach czasopism i tytułach jednorazowych dodatków do gazet). Czy instytucja rozważająca i regulująca problemy tak subtelne nie powinna przykładąć większej wagi do sposobu pisania we własnych dokumentach?

„Uchwałę ortograficzną nr 5” warto przytoczyć w całości: „W wielocłonowych nazwach zabytków materialnych (nie pisemnych) wszystkie człony z wyjątkiem spójników i przyimków należy pisać dużymi literami”. Jest ona podana bez przykładu, niezrozumiała, nie wiadomo, do czego ma się stosować. Jako autor poradnika ortograficznego bałbym się na własną rękę wymyślać odpowiednie przykłady. Ale na szczęście, jak prawie wszystkie uchwały, dotyczy kwestii nieistotnych (nawiasem, litery opozycyjne do małych są w niektórych uchwałach „duże”, w innych uchwałach – „wielkie”).

Jedynie pierwsza uchwała ortograficzna, podjęta na III posiedzeniu Rady 9 grudnia 1997 r., dotyczyła kwestii nieco ważniejszej – pisowni *nie* z imiesłowami odmiennymi. Gdy zapytałem ówczesnego przewodniczącego RJP prof. dr. hab. Walerego Pisarka o jej tekst, poinformował mnie, że jest on opublikowany w Komunikatach Rady. Te zaś (nr 2 (1) z r. 1998) nie zawierają sformułowania, które można by uznać za obowiązującą regułę, zalecenia są splecione z komentarzem, tak że trudno wyluskać właściwą treść. W witrynie internetowej „Uchwała ortograficzna

nr 1 Rady Języka Polskiego w sprawie pisowni *nie* z imiesłowami przymiownikowymi” zyskała następującą postać: „Nie wykluczając zasadniczych zmian w przyszłości polskiej ortografii, Rada Języka Polskiego podejmuje decyzję pozytywną co do łącznej pisowni *nie* z imiesłowami odmiennymi z dopuszczalnością świadomej pisowni rozdzielnej”. Czy polszczyzna Rady Języka Polskiego stanowi dobry wzór dla wszystkich piszących po polsku? Warto tu przypomnieć, że wymieniona uchwała stała się powodem dużego zamieszania, wprowadziła dezorientację zarówno u piszących po polsku, jak i u autorów oraz wydawców słowników i poradników ortograficznych, którzy dostosowywali je do nowych ustaleń, sprowadzających się w gruncie rzeczy do innego rozłożenia akcentów (to, co było normą, stało się dopuszczalnym wyjątkiem i *vice versa*). Niektórzy nauczyciele są skłonni poprawiać imiesłowy napisane po *nie* rozłącznie, inni – nie są. A większość nawet nie wie o uchwale i obowiązującej obecnie „regule”.

Uchwały ortograficzne Rady Języka Polskiego nie wnoszą niestety porządku do sposobów pisania po polsku, mogą zaś być powodem dalszej dezorientacji. I mogą być wykorzystywane w celach komercyjnych i reklamowych.

W tej sytuacji apeluję do Rady o zaprzestanie podejmowania „uchwał ortograficznych” (na zapytania i wątpliwości można odpowiadać w mniej zobowiązującej formie zaleceń albo wskazówek). W zawieszeniu pozostaje kwestia nadrzędna: obowiązujących zasad. Dotychczasowe niedobre doświadczenia podsuwają wniosek, że powinna być ona przedyskutowana syntetycznie i dalekowzrocznie. W pierwszej kolejności Rada musi zdecydować, czy zajmować się nią obecnie, czy też odsunąć to na czas późniejszy.

Warszawa, 22 października 2003 r.

On the codification of Polish orthography – in the past and now

The article deals with problems of contemporary Polish orthography, which are in many respects the inheritance of history. The need for a rather strict codification of orthography, connected with the introduction of universal elementary education in Polish language, arose during the period of partitions, only in Galicia: schools there used spelling which differed in detail from that used in Polish newspapers and books in the territory under Russian rule. The necessity of introducing a unified orthography was generally accepted in independent Poland, although it was very difficult to create a general consensus for any variant of the rules. At last a unified set of rules was passed by a special committee called into being by the Polish Academy of Sciences and Arts (Polska Akademia Umiejętności) in 1936. It became the only Polish orthography immediately after the Second World War. However some visible changes were introduced to the rules by units of the Polish Academy of Sciences (Polska Akademia Nauk) in 1956; another attempt to change some details was elaborated by the same body in 1963, criticized in a journalistic discussion, and rejected by the Ministry of Education. Those events caused disorientation: it is still not clear which document of the codification is legally valid (although the differences among dictionaries and handbooks are in reality small). In recent years this situation has been worsened by the resolutions of the Council for the Polish Language (Rada Języka Polskiego, created in 1997 within the structure of the Polish Academy of Sciences), trying to codify unimportant details of Polish spelling.

Key words: Polish orthography, codification, Council for the Polish Language